

(Corriere della Sera - G.Piacentini) "Wrócił do odczuwania entuzjazmu naszym małym chłopcem". Jeśli wypowiada się tak trener twojej reprezentacji, gdy nie jesteś już od pewnego czasu dzieckiem, oznacza to, że droga jest słuszną. W meczu z Niemcami Daniele De Rossi robił na boisku wszystko: liderował (również jako kapitan, gdy zszedł Buffon), biegał, wypluwał płuć.

Był bardziej pomocnikiem, trochę mniej obrońcą, z pewnością reżyserem gry, z pewnością odzyskanym. To dobra wiadomość dla reprezentacji Włoch, świetna dla Romy, która z Paredesem nie czującym się nadal najlepiej, poprosi go w Bergamo o rozegranie trzeciego meczu na przestrzeni ośmiu dni. Nieważne, dzisiejszy De Rossi, jak wyjaśnił Ventura, *"trenuje wiedząc, że musi ciężko pracować, jeśli chce dalej być na tym poziomie"* i jego kondycja jest z pewnością lepsza w porównaniu do tej jakiś czas temu. Ponadto złoty okres, który przeżywa, zbiegł się z narodzinami syna, Noah, dwa i pół miesiąca temu. Brakuje tylko pewności co do pozostania w Romie na co najmniej kolejny sezon, być może dwa.

Niezależnie od oficjalnych wypowiedzi, De Rossi i klub prowadzą rozmowy odnośnie przedłużenia umowy, która wygasa w czerwcu, ale negocjacje wejdą w życie dopiero za kilka tygodni. Możliwe, że wraz z przybyciem prezydenta Pallotty w grudniu, na święta Bożego Narodzenia, rozmowy mogą zostać przyspieszone, choć patrząc na jego wydajność i marzenia o zakończeniu kariery w barwach Giallorossich z mistrzostwem, które do tej pory zawsze mu uciekało, nie powinno być problemów. Daniele powinien zagrać przez kolejne dwa lata w Romie, spróbuje pojechać na Mundial (byłby to dla niego czwarty turniej), aby potem zakończyć karierę za granicą, prawdopodobnie w USA.

Autor: abruzzo